

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII.

Wiara i Ojczyzna!

Kościół i Szkoła!

Adres dla listów zwyczajnych:
„Gazeta Polska“, Curitiba-Parana, Caixa postal B.

Redakcja mieści się tymczasowo przy kościele polskim.
Agent na Kurytybę i okolice: **Jan Faucez** rua America.

Drobne ogłoszenia po 200 rs. za wiersz lub jego miejsce.
Ogłoszenia większe według umowy.

Nakładem T-wa Św. Stanisława.

Odpowiedzialny: **Józef Pekała**.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.

Przykre wrażenie.

Pod przykrem a zarazem smutnym wrażeniem chcę tych kilka słów umieścić w Gazecie Polskiej. — Przyznam się iż zdumienie mię ogarnęło, gdy czytałem protest Wiel. Ks. Drapiewskiego w obronie wielce nam Szan. Ks. Prob. Stan. Trzebiatowskiego. Nie wiem zaiste co więcej podziwiać, czy heroizm kapłana znieważonego, czy energię Ks. Drapiewskiego który otwarcie wystąpił w obronie Kościoła i pokrzywdzonego Ks. Proboszcza. Czytając te słowa, musiałem zawołać: »To drugi Skarga, to kapłan pełen ducha Bożego, to chluba nasza! O cześć Ci zacy kapłanie! — Daj nam Boże takich wielu. Słowa twoje przekonały mię zupełnie i ręczę słowem honoru, że przekonają wielu, którzy krzywym okiem spoglądają się na gorliwą pracę naszego Wieleb. Ks. Dobrodzieja. — Faktycznie, że duch niezgody, dzielenie się na partje i stronnictwa, ta niemądra polityka, ten duch przewrotny grasuje wśród nas. Ten duch niszczytel partyjną polityką zwany, usiłuje nas zrazić jadłem niezgody, chce zatamować, jeśli nie zniweczyć krwawą pracę, odracając od niej zacnego pracownika. Smutno i przykro. Tak być nie może i nie powinno. — Odrzućmy tę zmorę nienawiści, która się do naszych instytucji wkradła, gdyż jest to woda zabójcza dla wszelkiego postępu i ulepszenia — Niezgoda niczego nie może stworzyć, niczego nie może zbudować, żadnej rany nie zagoi, żadnej szkody nie naprawi i żadnej korzyści nam nie przyniesie. — Jeżeli do tego czasu nie zrobiliśmy wybitnego dla ulepszenia i postępu, nie przeszkadzajmy przynajmniej

tym, którzy coś pożytecznego czynić się starają. — Nie godzi się nam napadać i czernić po gazetach Ks. Trzebiatowskiego, który z całych sił pracuje dla ludzkości — Pomyślmy tylko logicznie: »Cóż nam z tego uczynił ten kapłan? W imieniu sprawiedliwości należy się odpowiedzieć: »On nam nic złego nie uczynił, ani też czy ni!« Ks. Trzebiatowski jest tylko **nienawidzony przez ludzi podłego charakteru**, gdyż w istocie jest to kapłan, który ma tak silną i nieugiętą wolę, iż niema ofiary jakiejby nie poniosł dla dobra bliźnich, szczególnie cierpiących. U niego zawsze drzwi otwarte dla biednych, wdów i sierot. Znam osobiście i takich, nawet inteligentnych, którzy w pięknej sprawie obłąkali liche mieszkanko prosząc o ratunek. Tej kwestji nie rozbiaram, dość że tak było.

Ks. Trzeb. oddaje każdemu co mu się należy, co zaczął to dokona On poświęcił troskę o swą dobrą sławę, bo on nie szuka zaszczytów lub pochwał, lecz cnoty, pracy i poświęcenia. Jest to człowiek „czynny“, gdyż u niego niema zniechęcenia. Jako kapłan ma on wybitne, wpływowe stanowisko, gdy go do pracy wzywa wielki cel, a wzywa go do pracy ciężkiej, za którą nie tylko nie znajduje uznania, ale mu jeszcze oszczerstwem i czarną niewdzięcznością płacą. Przetrawił on straszne burze, a nie ugiął się, a co najważniejsze nie spodił się. On za spełnienie swego obowiązku zbiera tylko cierpienia, ale mimo to, pracuje bez wytchnienia, bo praca w takich warunkach to wielkość. Któż temu zaprzeczy? Czyż to sens oczerniać i znieważać takiego kapłana, który dla nas tak gorliwie pracuje? My Polacy, tak strasznie się nienawidzimy,

a tem samem tak daleko nam do zacności. Nie trzymajmy więc ducha narodowego i chrześcijańskiego w ludzie, ale dajmy do tej jednej wielkiej idei by wszystkich przyciągnąć, ogrzać ogniem bratniej miłości, podnieść, uszlachetnić i uznać.

Kurytyba, 15/6 1912.

A. W.

O tem i owem.

Krzysztof hr. Mieroszowski.

O RÓWNOUPRAWNIENIU KOBIEC.

Już od dłuższego czasu, kobiety angielskie, zajmują sobą świat czytający — czasem bawią, czasem wzbudzają politowanie, a jak obecnie, to niestety wywołują oburzenie i głosy wzywające rząd, do zaprowadzenia znów ładu i porządku, który ustąpił zbyt galanteryjnie, następującym nań kobietom.

Pierwotnie, przewodniczki t. z. ruchu emancypacji i równouprawnienia kobiet w prawodawstwie i życiu publicznie politycznym, — ograniczały się do przedłożeń pisemnych lub ustnych swych życzeń i wymagań, u sfer rządzących, to jest u ministrów i członków parlamentu. Później rozpoczęło zwolnić wiecie i urządzić demonstracyjne pochody; potem, wzięto się do znieważania ministrów czynnie, wręcz teraz, do niszczenia cudzej własności, podpalania nawet, — a to wszystko, ku udowodnieniu, że kobiety stoją na równi inteligencją i moralnością, mężczyznom! Jeżeli tylko o to ostatnie chodziło i to w znaczeniu ujemnym, no, to dopięły

celu. Podobnie postępować, mogą tylko mężczyźni, ale tylko tacy, którzy nie mają pojęcia o uczciwości, pojęcia honoru, obowiązku i godności, jako istoty ludzkie. Pod tym względem, zrównały się sufrażystki angielskie rzeczywiście ze szumowinami wielko-miejskimi.

Czytając pisma angielskie z dni ostatnich, n. p. »Daily Telegraph« lub »Standard« nie chce się dać wiary, że w podobny sposób, mogą postępować kobiety z inteligencją, z tak zwanych „lepszych sfer“. Pisma bowiem przepętione wiadomościami o nieporządkach i demonstracjach jakie ponowiły się w końcu ubiegłego tygodnia, w różnych dzielnicach Londynu, zwłaszcza Oxford Circus, gdzie rozjuszone... panie, porozbijały młotkami mnóstwo szyb wystawowych wielkich firm. Kilka magazynów padło po raz drugi ofiarą rozpasania sufrażystek, które tłukły im powtórnie drogę wprawione szyby, zbite po pierwszym pogromie na początku kwietnia. Nic też dziwnego, że oburzenie opinii publicznej, doszło do ostatecznych granic, nawet czynnego protestu; dzienniki notują fakty pobicia owanturnic przez tłumy, przychem jak za zwyczaj, dostało się i niewinnym, poturbowano n. p. dotkliwie jakąś kobietę, którą wzięto za tłucającą szyby sufrażystkę, a była to tylko jak się później pokazało, Bogu ducha winna Francuzka dopiero co przybyła do Londynu Zresztą i sama policja, nie mogąc sobie dać rady z niszczytelkami cudzej własności, zwróciła się o pomocny współdział do publiczności. Szef policji ogłosił wezwanie, upoważniające każdego przechodnia, do zatrzymywania i oddawania w ręce policji kobiet, schwytyanych przy rozbijaniu szyb — należy zaś pamiętać, że

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna

przez

Artura Gruszeckiego.

(Ciąg dalszy.)

Wielkopolska agitacja! — zawołał ktoś z boku.

To z Poznania!

Otóż zgadliście panowie — ciągnął Lauer. — Ci szerzą agitację, namawiają, podburzają i tak dalej. Alboż może uczciwy, szczerzy Niemiec wiedzieć, co taki zwaryowany gada do drugiego waryata! Rzecz w tem, by każdy z nas uważał i pilnował takich podejrzanych osobników, a zwłaszcza panowie właściciele hotelów i zajazdów. Natychmiast dać znać policji i pilnie zważać, z kim rozmawia, kto do niego przychodzi, dokąd on chodzi i do kogo. Bo jeśli nam trochę trudno idzie ze Szlązaka mi, to dlatego, że oni czują płeć za sobą. My mukimy zrobić operację i odciąć Szlązka zupełnie, bo dotychczasowe zetknięcie może spowodować niepotrzebną gorączkę, a na nią mamy lekarstwo w naszej armii i cywilizacji. Na ich cześć, panowie, trzykrotnie: Hoch!

Obecni krzykali, robili marsowe miny, przybierali bohaterskie pozy, jak przystało na przyszłych zwycięzców.

Zwolna zaczęli się goście rozchodzić, a jednym z pierwszych był pan Krempa. Szedł szybko w kierunku domu, dziwiąc się samemu sobie, że to zwycięstwo Szlązaków ani bardzo go zabolowało, ani oburzyło, a mowy powiedziałe jakoś nie podnieciły; sądził jednak, że to następstwo zmęczenia fizycznego.

Już skręcał w swoją ulicę, gdy przypo-

mniał sobie, iż przyrzekł żonie kupić wędlin na kolację. Do miasta nie chciał wracać, postanowił wstąpić do pierwszej, napotkanej piwiarni i tam załatwić sprawunek.

Wszedł, wybrał wędliny, a czekając na wydanie reszty i zapakowanie, rozglądał się po sali. Wtem postyszał blisko siebie głos jakiś znajomy:

Dobry wieczór panu!
Spojrzał i poznał Sztyllera; przystąpił do stolika i, witając się, spytał:

Cóż oni tu robią?
Przyjechałem do miasta, zaś aby zasięgnąć języka, co słychać?

W jakiej sprawie? Czy w sądowej? — zapytał zaniepokojony, przypomniał sobie szczegół posiadzenia Towarzystwa staro-niemieckiego.

Alboż oni nie wiedzą? — uśmiechnął się, Sztyller — toż dziś koniec wyborów w Opolu.

A, prawda! rzekł pan Krempa i, uważając spotkania jako dobrą sposobność odwzajemnienia się gościnnemu gospodarzowi, usiadł przy stoliku, każąc podać dla siebie kufel piwa.

Współbiedniacy Sztyllera usunęli się, a wieśniak, spostrzegłszy pytający wzrok p. Krempego, objaśnił:

To nasi. Moi sąsiedzi z Ościeżyna, bać niema się ich czego.

Odpisawszy trochę piwa, zapytał:

To umyślnie przyjechaliście po nowiny?

Zaś jak myślą? Toż Ościeżym nie za gorami, a chciałyby wiedzieć, jak nasi wyszli na Opolu, bo to dla nas nauka.

Wyciężyli!

Zaś co oni mówią? — krzyknął tak głośno, że zaczęto się na nich oglądać.

To, co prawda. Szlązak dostał 6,680 głosów, a Niemiec 3,320! Zupełnie zwycięstwo.

Zaś słyszą oni? — mówił uradowany do towarzyszy — Taki dzień uczcić trzeba, bo teraz cały świat będzie wiedział, że my Szlązacy, a co te szoldry, Niemcy nagadają i na-

piszą, że my Niemcy, to brechnia. Teraz piszcie, psuhaty!

Zkądże oni wiedzą? — spytał podejrzliwie jeden z wieśniaków pana Krempego.

Przyszły depesze.

Toż okrutnie muszą kłąć Niemcy! — śmiał się głośno.

Pan Krempa postanowił zaagitować na rzecz swego kandydata, trochę z przekonania, trochę ze współczucia, by przygodni towarzysze uniknęli prześladowań.

Jakże oni myślą głosować tutaj? — spytał po chwili.

Zaś niema o co pytać, toż na Szlązaka i koniec.

Ale czy to bezpiecznie? Tu mało u nas gospodarzy rolnych; przeważnie zarabiają Szlązacy u Niemców, a przy imiennem głosowaniu Niemcy będą się mściłi; ludzie potracą zarobki, chleb, i będzie bieda.

Prawda i to, ale cóż robić? Mam jedno sumienie, drugiego nie kupię, to i muszę je szanować.

Macie rację, gospodarzu; czy nie lepiej byłoby jednak siedzieć tu, we własnym kraju, aniżeli być pędzonym na koniec świata. Toż Niemiec obiecuje, że stanie w szejmie za waszą mową i czytałem, iż sam prezes regencji powiedział, że Szlązacy mogą pielęgnować mowę swoją, jeżeli zechcą.

Sztyller i towarzysze milczeli, spoglądając na siebie, więc pan Krempa spytał:

Cóż wy na to?

Zaś, żeby mi oni nie powiedzieli dobrej nowiny, jużbym ja im rzekł słowo prawdy — odpowiedział chmurny.

Gadajcie!

Zaś nie wiem, czy oni są zakapiurzonym Niemcem, albo nieprzekonanym Szlązakiem?

Jestem Szlązakiem najprawdziwszym.

To i co oni gają do ludzi? oburzył się Sztyller. — My, Szlązacy, mamy obierać Niem-

ca? A gdzie rozum? gdzie zastanowienie! Toć nam nic niewolno!

Za gorąco, mój gospodarzu, za gorąco bierzcie!

Bo oni nie rozumieją, a to jest tak: Przychodzi do mnie Niemiec i mówi: zaś twój kościół i możesz się modlić po swojemu i śpiewać po ludzku, boś ty posiadziciel, ty zbudowałeś na chwałę Bożą. Jako posiadziciel chęć tedy słuchać kazania po naszemu, modlić się na swej książce, nosić chorągwie z moimi Świętymi, śpiewać, jako moi dziadowie śpiewali, założyć kółka katolickie na chwałę Boga i pożytek ludzki, no, i dobrze... Aż tu przylaży taki obieżywiat niemiecki i mówi: zaś to twój kościół? Ano odpowiadam na to: mój. A on mi na to: kościół twój, ale kazania słuchać możesz tylko po niemiecku, modlić się po niemiecku, a już co śpiewać, jako śpiew jest głośny, to już tylko po niemiecku. I przyjdzie drugi szoldr, że kazanie, modlitwa, śpiew są niemieckie, ale potrzeba i musisz gadać w twych kółkach katolickich niemieckim językiem, bo zaś nie wiem, co knujesz i myślisz. Tak co mi zostaje z posiadzicielstwa kościoła? A no, to chybaby mi powiedziano: Zaś umrzyj chłopie i jako byłeś posiadzicielem, to odprawin nad tobą nabożeństwa niemieckie... Zaś mają oni oto posiadzicielstwo, nadane przez Niemca. Rozumieją oni, czy jeszcze nie? Hm... Nie znam wiejskich stosunków — odpowiedział zmieszany — może macie szumszość, kiedy tak mówicie.

Zaś niech onych spytają, czy tżę? Święta prawda! — westchnęli świadkowie.

Zbliżył się chłopak z gazetami, mówiąc:

Świeża „Ostmark“; kupią?

Zaś idź z Bogiem: ja tam denuncjacyi nie będę się uczył. Masz naszą gazetę, to kupię... Nie masz, to idź!

Hej! Żeby to zaś u nas tak, jak w Opolu — szepnął jeden z towarzyszy.

Ciąg dalszy nastąpi.

dzieje się to w stolicy Anglii, w obronie prywatnej własności, przeciw kobietom wykształconym, przeważnie z odbytem uniwersyteckim! Obecnie, poszkodowani właściciele magazynów, dla obrony wystaw sklepowych przed nowymi zamachami, stawiają u swego wejścia portyerów. Dziś straty towarzystw asekuracyjnych szyb, wynoszą już kilkadziesiąt tysięcy funtów szterlingów.

Pewną rozmaitość w ogólnym nastroju publiczności londyńskiej, wobec zwaryowanych sufrażystek, wywołał manifestacyjny pochód studentów medyków, ze szpitala stołecznych, ściśle mówiąc maskarada, gdyż dla zadokumentowania swych sympaty, część ich, ukazała się w sukniach kobiecych, z miotłami w rękach (ostatnia broń sufrażystek). Na czele pochodu widniał napis: „Brak nam miss Christabel Pankhurst”, oraz portret generalissimusa awanturzysty armii, którego policja nie zdołała dotychczas jeszcze aresztować, gdyż miss Pankhurst ukryła się tak zręcznie, że od tygodnia stu detektywów da remnie jej poszukuje w Londynie, w okolicy, na dworcach kolejowych portach i t. d. Wódz uciekł, a szeregowcy dzięki armii defilują po ulicach i... przed trybunałem sądu.

Sędziowie londyńscy nie żartują. Jak już z telegramów wiadomo, po pierwszych zaburzeniach, kilkanaście kobiet, którym dowiedziono rozbijanie szyb w gmachach publicznych i mieszkaniach prywatnych, skazano na maximum kary: dwa miesiące więzienia z przymusowymi robotami, inne, za zniszczenie okien wystawowych na grzywny pieniężne. Obecnie, wobec ponownienia się zamachów, surowość sędziów wzrosła. I tak, jedną ze smutnej chwały bohaterki, Sarę Bennet, skazano na 3 miesiące robót przymusowych, a miss (!) Pitfield, która chciała podpalić główny urząd pocztowy, została skazana na sześć miesięcy ciężkiego więzienia, zaś sedzia ogłaszając wyrok, podniósł że wyrok wypadłby jeszcze ostrzej, gdyby nie wzgląd ze oskarżona znajduje się obecnie chora w szpitalu.

Powtarzamy, że na ogół, są to kobiety ze sfery inteligentnej, a pośród nich: nau czycielki i kandydatki na adwokatów i profesorów Przy badaniu, wszystkie oświadczyły, że utrzymują się z własnych funduszy, a wiele należy nawet do zamożnych rodzaju Wyjątek stanowiły te, co tłumaczyły się „zasłepieni m”, wszystkie inne zachowywały się w sędzie butnie i wyzywająco, twierdząc, że spełniły tylko swój obowiązek.

Ze te zwyrodniałe „miss”, wybiły szyby w pałacu lorda Cromera, prezesa ligi antysufrażystów — to jeszcze można zrozumieć, ale, że rozzuchwalone pobłażliwością władz, wybiły szyby gmachów publicznych, magazynów prywatnych, to fakty w społeczeństwie tak wyrobionem kulturalnie jak angielskie, prawie nie do uwierzenia. Wreszcie wrażenie zupełnej ohydy, czynią pogrózki tych dam, pod ręką sam zarządów muzeów i galerii obrazów, muszające w obawie wandalizmu, ożreknienia tych instytucji na pewien przebieg czasu.

I to się dzieje w Londynie w wieku XX Czyż zapatrując się na sprawę emancypacji i równouprawnienia kobiet, li tylko tego, co się dzieje na ulicach Londynu nie musi się dojść do przekonania że one nie tylko do równouprawnienia nie dojrzały, ale, że raczej odebrać im należy i te prawa, które posiadały dotychczas? (Dalszy ciąg nastąpi.)

Od Redakcyi.

Z ubiegłym tygodniem przeszliśmy wy słać gazety do tych od których w naszych ksiązkach żadnej zapłaty nie znajdujemy. W razie pomyłki z powodu zmiany redakcyi prosimy o natychmiastowe zawiadomienie nas.

Kalendarzy z roku 1912. wcale nabyć nie można. Pieniądże złożone obrócimy na prenumeratę lub kalendarze na r. 1913.

Z powodu przykrego wypadku w zecerni zmuszeni jesteśmy wydać tymczasem tylko 6 stron gazety

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie gazety katolickie usilnie popierać”. (słowa z listu Ojca św. Leona XIII).



Dnia 19. maja b. r. zmarł w Warsza wie najznakomitszy, obok Henr. Sienkiewicza współczesny polski powieściopisarz, Aleksander Głowacki, znany pod pseudonimem, Bolesław Prus. W ostatnich dniach, czując się bardzo osłabiony lada chwila spodziewał się skonu: — do otoczenia mówił, że ze spokojem oczekuje śmierci. W nocy z soboty na niedzielę, około 4-ej godz. oświadczył, iż czuje się lepiej i wyraził nadzieję, że może uda mu się wyjść z tej choroby. W pół godziny jednak po tem zawałił do żony: umieram. — Gdy Pani Głowacka przybiegła do łóżka, już nie żył. Zmarł w mieszkaniu niesłychanie skromnem; ani śladu w niem dostatków, na jaki mógł sobie pozwolić. Zostawił majątek na 23 000 rb.

Co do jego działalności, to obok redaktorskiej, ożywionej zawsze gorącą miłością bliźnich i dobra społecznego, pisał utwory beletrystyczne, nowe i obrazki. Powieści „Placówka” i „Emancypantki” postawiły go w rzędzie pierwszorzędnych naszych pisarzy. Społeczeństwo, tracąc Prusa, traci jednego z najlepszych swych synów, jednego z największych artystów polskich, w którym miłość ku ojczyźnie była źródłem nieznużonej pracy, bezstronności i wyrozumiałości. Najwyższym ideałem, do którego tęsknił, była miłość po wszechna wszystkich i dla wszystkich, w której potęgę wierzył do końca życia.

Stąd też zbiegło wiele tysięcy ze wszelkich stanów, powołań, wieku i stanowisk społecznych na tę smutną uroczystość. Mnóstwo delegacji ze wszystkich stron ziem polskich składało reprezentację całego narodu u jego trumny. Na czele komitetu stanął Henryk Sienkiewicz. Ce bransem był ks. kanonik Słazgowski prof. seminarium warszawskiego, który w kościele św. Aleksandra wygłosił mowę, podnosząc zasługi zmarłego i zaznaczając stratę, jaką poniósł cały kraj przez śmierć Bolesława Prusa. W pogrzebie brało udział 50 księży; jechało 6 karawanów przybranych kwiatami. Od różnych osób nadeszło kilkaset depesz z kondolencjami.

I my tu na obczyźnie do głębi serca jesteśmy przeżyli śmiercią tak znakomitego pisarza: składamy więc głęboki hołd pamięci zmarłego.

Winowajca katastrofy „Titanica”.

Oburzenie na kierownictwo linii White Star, a zwłaszcza na jej prezesa, Ismaya, rośnie ciągle w Nowym Jorku. Bruce Ismay atakowany jest namiętnie we wszystkich pismach amerykańskich, które mu dały już przezwisko Brute Ismay

Najcięższe zeznanie przeciwko niemu złożył pasażer „Titanica”, major Artur Peuchen, oficer angielski z Kanady.

— Ismay — twierdzi p. Peuchen — wiedział zupełnie dobrze o górach lodowych. Pani Ryerson, która w katastrofie straciła męża i syna, zaczęła go w niedzielę słowami: „Słyszałam, że telegraf bez drutu sygnalizuje obecność gór lodowych na naszej drodze. Czy pan nie każe zwolnić biegu statku?”. — „Przeciwnie, odpowiadał Ismay, będziemy jechali jeszcze prędzej, niż teraz”. Poczuliśmy też wkrótce, że „Titanic” powiększył szybkość.

Mogę zaświadczyć — mówił dalej p. Peuchen — w niedzielę od godz. 7 i pół do 10 i pół, p. Ismay, kapitan Smith i kilku jeszcze panów przesiedzieli w osobnym salonie przy suto zastawionym obiedzie. Pamiętam, że mnie zdziwiło takie postępowanie ze strony oficera, na którego odpowiedzialności leżał los olbrzymiego okrętu. Kapitan Smith nie był nawet w mundurze, lecz we fraku. Kiedy wstawał od stołu, okręt uderzył o ławicę lodową.

Kapitan wiedział z pewnością lepiej, niż ktokolwiek na statku, że okręt płynie wśród kry i że powinien być teraz na mostku i pilnować statku. Przypuszczam, że dyrektor Ismay zaprosił go był na obiad i że, jako podwładny, nie mógł odmówić.

Słyszałem, że Ismay tłumaczył swoje rychłe zaniechanie się w łodzi tem, że w łodzi potrzebna było wiosłarza. Widziałem, jak łódź, w której siedział przybijała do boku „Carpathia”. W łodzi tej było więcej mężczyzn, niż kobiet. W każdym razie Ismay siedział w niej wygodnie i do niczego ręki nie przykładał. Gdy go tylko wyciągnięto na pokład „Car-

pathia”, zawałił: Jestem głodny. Dajcie mi jeść. Jestem dyrektor Ismay.

Ani razu Ismay nie zatroszczył się o los rozbitków, ani nie zapytał o ilość ofiar. Choć jest dyrektorem linii White Star, nie zajął się pomocą dla nieszczęśliwych kobiet, strasznie cierpiących z zimna. A wystarczyłoby, aby wydał kilka poleceń. On jednak zaczął od tego, że zażądał dla siebie osobnej kabiny, którą naturalnie dostał, i zabrał na swój użytek lekarza okrętowego. Potem zamknął się i jużśmy go więcej nie widzieli. Na drzwiach zawiesił kartkę: „Nie wolno stukać”. Wogóle przez całą drogę z Southamptonu, o ile mógł się przyjrzeć p. Ismayowi, nie myślał nigdy o niczem więcej, niż o swoich zyskach i o swojej wygodzie osobistej.

— Mogę pana zapewnić — opowiadał Ismay — że gdybym sądził, że popełniłem jakikolwiek czyn godny potępienia, nie chciałbym żyć dłużej ani minuty. Zdałem się na los, jak tyłu innych. Powtarzam, że wszystkie kobiety i dzieci były już zabezpieczone, kiedy opuszczałem „Titanica”. Wszyscy mężczyźni zajęci już byli ratunkiem własnym, kiedy i ja pomyślałem o swoim. Są tylko dwie kategorie ludzi na statku: załoga i pasażerowie. Ja byłem na statku, jako pasażer. Jestem, co prawda, dyrektorem linii White Star, ale w którym momencie staję się nim, a przestaję być pasażerem? Czy może mi pan to powiedzieć? Nie zająłem niczyjego miejsca. Zająłem swoje. Uważałem się za takiego samego pasażera, jak inni, i każdy z nich mógł to samo zrobić. Nie było moim obowiązkiem troszczyć się o nich i nie miałem też do nikogo pretensyi, aby troszczyli się o mnie.

BERLIN. Prezes „Białej Gwiazdy” Ismay zaprzecza wszystkim zarzutom przeciwko niemu podnoszonym i twierdzi, że był na „Titanicu” zwyczajnym pasażerem i na kierownictwo statku żadnego wpływu nie miał. Władze amerykańskie postanowiły jednak zatrzymać go w Ameryce aż do zakończenia śledztwa.

LONDYN. Spora część świadków załogi „Titanica” twierdzi, że majątkowie na „Titanicu” byli owej krytycznej nocy najzupełniej pijani, odbywał się bowiem wówczas bal dla pasażerów I klasy, a kelnerzy niewypity szampań oddawali załodze, która się nim tak upiła, że nawet majątek, który siedział na maszynie i miał baczyć czy nie zbliżają się góry lodowe, zasnął. Również i pasażerowie „Titanica” przez słuchani zeznali, że majątkowie, wyciągani z wody do czółen, byli zupełnie pijani.

LONDYN. Marynarz Klein zeznał przed wiecekonsumem austriacko-węgierskim w Cleve land, że większa część marynarzy na „Titanicu” w chwilę przed zderzeniem się z górą lodową była pijana, po bankiecie bowiem rozdzielano wśród marynarzy szampań Sam Kleir, pełniący służbę na górnym pokładzie, był również pijany. Marynarz, pełniący służbę na maszynie, upiwszy się zasnął i dopiero od jednego z pasażerów dowiedział się, że okręt znajduje się w pobliżu góry lodowej.

NOWY JORK. Z zeznań telegrafisty pomocniczego okrętu „Titanic” Bride’a należy jeszcze nadmienić, że telegrafista Phillips na zapytanie okrętu „Frankfurt”, co się stało, odpowiedział urzędniłowi tegoż okrętu, że jest błądem i żeby nie przeszkadzał, chociaż z intensywności sygnału mógł poznać, że „Frankfurt” bliżej był okrętu „Titanic”, aniżeli „Carpathia”.

LONDYN. Przybył tu parowiec „Virginia”, który d. 15 b. m. o godz. 5 m. 45 był w miejscu katastrofy. Okręt ten stwierdza, że „Frankfurt” mimo dziwnego zachowania się telegrafisty Phillipsa pospieszył jednak na pomoc. O godz. 6 m. okręt „Californian” telegrafował, że „Carpathia” zabrała na pokład podróżnych i łodzi ratunkowe „Titanica”.

Ze świata.

Wojna włosko-turecka.

KONSTANTYNOPOL. „Sahan” donosi, że rezerwiści tur. floty czarnomorskiej otrzymali rozkaz, aby byli gotowi do mobilizacyi.

Z Konstantynopola donoszą, że stoczono straszną walkę w Trypolitanii, w której zginęło 1000 żołnierzy włoskich a tylko 100 tureckich. Z Rzymu wiadomości tej zaprzeczają.

Zabiegi pokojowe.

Z Rzymu donoszą z kół dyplomatycznych niewłoskich, że widoki bliskiego zakończenia wojny włosko-tureckiej powiększyły się znacznie w czasach ostatnich. Zapewniają, że niektóre mocarstwa, między niemi Anglia i Niemcy, zamierzają wywrzeć nacisk na Turcję, aby nakłoniła ją do zawarcia pokoju. Związczą Anglia pragnie zakończenia wojny, w przewidywanym, że Rosya w razie przeciwnym zdoła się na próbę poruszenia sprawy otwarcia cieśnin tureckich. Panuje przekonanie, że po upływie jeszcze sześciu tygodni nie można już będzie powstrzymać Rosyi od sforsowania przejazdu przez cieśniny.

Wobec trudnego położenia, w którym znajdują się mocarstwa, przypuszczają w spomnianych kółkach dyplomatycznych, że Turcja będzie musiała zgodzić się na ustępstwa, uważają też za możliwne wyszukanie warunków dla Turcyi przystępnym. Między innymi jest mowa o tem, żeby Turcyja odstąpiła Trypolitanii i Cyrenęjką formalnie szefowi sekty Senussi, w zamian za bardzo wielkie odszkodowanie finansowe ze strony włoskiej. Sądzą, że odwołanie bar. Marschalla z Konstantynopola i nominacya bar. Wangerheima nie pozostaną bez

ważnego wpływu na postanowienia rządu młodotureckiego.

ROSYA.

Przygotowania wojenne rosyjskie.

KONSTANTYNOPOL. Dziennik turecki „Sahab” donosi, że w arsenałach rosyjskich w Sewastopolu i Nikolajewie panuje gorączkowa działalność, a rezerwiści floty otrzymali zawiadomienie, że każdej chwili muszą oczekiwać wezwania do mobilizacyi.

Spisek w marynarce rosyjskiej

PETERSBURG. W Kronsztadzie i Helsingforsie odkryto tajną organizację rewolucyjną wśród marynarzy wojskowych, która sięgała tak daleko, że istniała nawet na okręcie flagowym naczelnego admirała floty bałtyckiej.

Spisek na życie cara.

BERLIN. Z Petersburga donoszą do „Vossische Zeitung”, że w Moskwie odkryto spisek na życie cara. Zamach miał być wykonany podczas odsłonięcia pomnika Aleksandra III.

Echa zamachu na Wittego.

PETERSBURG. „Birżewija Wiedomost” umieszczają sensacyjne rewelacye w sprawie znanego zamachu na hr. Wittego. Między innymi twierdzą, że zamieszany był w to także hr. Buxhoevden, b. urzędnik do szczególnych poruczeń przy gen. gubernatorze Herschel manie.

Gubernia chełmska.

PETERSBURG. Komisya budżetowa Dumy 18 głosami przeciw 15 przyjęła projekt ustawy w sprawie przyznania środków pieniężnych na utworzenie nowej guberni Chełmskiej.

Kredyty na flotę.

PETERSBURG. Komitet obrony krajowej obradował na posiedzeniu poufem nad wnioskiem rządowym w sprawie wyznaczenia 502 milionów rubli na tzw. mały program budowy floty. Kilkakrotnie zabierał głos prezydent ministrów. Obrad nie ukończono.

NIEMCY.

Konflikt pomiędzy kanclerzem a prezydentem parlamentu.

BERLIN. W parlamencie niemieckim przyszło do niebywałego w historii niemieckiego parlamentaryzmu zatargu najwyższego urzędnika państwa z prezydentem parlamentu.

Socjalista Scheidemann krytykował w ostrych słowach cesarza niemieckiego, a urzędujący marszałek, słowem go za to nie zgnął. Wobec tego obecny na posiedzeniu kanclerz Bethmann-Hollweg opuścił salę a za nim wyszli wszyscy zastępcy rządu i wielka część posłów konserwatywnych, nie chcąc być słuchaczami obelg rzucanych na osobę cesarza. Podczas mowy Scheidemanna, ławy ministerjalne pozostały próżne. Wynika z tego, że nastąpił ostry zatarg pomiędzy rządem a prezydentem parlamentu.

Podobno o godz. 2 odbyło się posiedzenie Rady związkowej z udziałem kanclerza. Chodzą pogłoski, że zajmowano się na niem zajściami w parlamencie. Jedni twierdzą, że marszałek poda się do dymisyi, inni znowu, że parlament zostanie rozwiązany.

Śmiertelny wypadek księcia Cumberlanda.

BERLIN. Pretendent do korony hanowerskiej ks. Cumberland poniósł straszną stratę. Najstarszy syn jego, ks. Jerzy Wilhelm, na szosie z Berlina do Hamburga koło Triesach zabił się wskutek katastrofy automobilowej. Ks. Jerzy Wilhelm jechał do Kopenhagi na pogrzeb swego wuja, króla duńskiego.

Książę wyjechał z Gmunden samojazdem, którym przeważnie sam kierował, dojechał do Wiednia, potem do Pragi, stąd do Berlina a z Berlina do Hamburga, gdzie miał wsiąść na okręt. Tuż przed stacją Triesach książę nadał swemu automobilowi szybkość 100 km. na godzinę. Podczas tej jazdy książę nie zauważył znaków, nakazujących wolną jazdę, ponieważ część szosy była świeżo makademizowana. Na miękkim gruncie koła automobilu straciły należyty opór, automobil zaczął latać na obie strony szosy, aż wreszcie wpadł całym ciężarem do rowu. Upadek był tak straszny, że książę, uderzywszy głową o część przednią metalową automobilu, roztrzaskał sobie czaszkę w drobne kawałki. Siedzący obok niego szambelan hr. Greve złamał sobie stos kręgowy w szyi i skonał na miejscu. Natomiast szofer, siedzący w tyle, złamał sobie tylko lewą rękę, lecz został przy życiu.

Książę Jerzy Wilhelm miał lat 32, odznaczał się wielką inteligencją oraz istotnie głębokim wykształceniem.

Ks. Cumberland a cesarz Wilhelm.

WIEDEN Ks. Cumberland zawiadomił niemal wszystkie domy panujące w Europie o stracie najstarszego syna. Jest rzeczą charakterystyczną przecież, że cesarzowi Wilhelmmowi II owego zawiadomienia nie posłał, z czego wynika, że ks. Cumberland jak dawniej pozostaje nieprzejednanym wobec króla pruskiego, który zabrał królestwo hanowerskie.

WĘGRY.

BUDAPEST. Wojsko starło się z tłumem robotników, w pobliżu parlamentu, gdzie padło przeszło 50 strzałów, tak że wiele osób jest rannych. Obiegała pogłoska o wybuchu formalnej rewolucyi.

Wybór Tiszy prezydentem.

W chwili, gdy poseł Aleny wrzucił do urny kartkę, rzucił się na niego poseł Kovacs i począł go dusić. Kovacs obalono na ziemię

i powstała powszechna walka. Posiedzenie przerwano. Po południu otwarto posiedzenie i przystąpiono do wyboru. Gdy rozpoczęło się głosowanie, Kovacs wyrwał urnę z rąk postów drugiej partii. Ci rzucili się na Kovaca i rozpoczęła się powtórna bitwa. — Wreszcie zakończono wybory i przewodniczący ogłosił, że prezydentem wybrany 210 głosami hr. Stef. Tisza.

Z ziem polskich.

Wyrok w sprawie sądu arcybiskupiego warszawskiego.

Izba sądowa postanowiła zmienić karę dla biskupa Ruskiewicza na 4 miesiące twierdzy; ks. Roczkowskiego skazano na 1 rok rot areztańskich; ks. Plaskowskiego na 3 tygodnie reszty przy więzieniu i pozbawieniu stanu kapłańskiego; Sękalskiego na rok i 4 miesiące więzienia; Kędzierską na 4 miesiące więzienia; Jakubowskiego i Salkównę na 1 rok i 4 miesiące więzienia.

Izba sądowa postanowiła wyrok przedstawić do łaski Monarszej z prośbą o złagodzenie kary dla ks. Roszkowskiego do 4 miesięcy twierdzy, ks. Plaskowskiemu do 2 tygodni areztu; co do Sękalskiego i pozostałych o uwolnienie zupełne od kary.

Wyrok sądu okręgowego co do ks. Cieplińskiego został zatwierdzony.

Wyrok co do ks. biskupa Ruskiewicza zostanie przedstawił do łaski monarszej z prośbą o zamianę kary na złożenie z urzędu

Strejk w Warszawie.

WARSZAWA. Z powodu zajęć w kopalniach „Lena” rozpoczął się tu strejk 8000 robotników fabrycznych.

Arceks. Karol Franciszek Józef we Lwowie.

W niedzielę 19/5 arcyksiążę przybył do Lwowa z Kołomyi pociągami pociągami pociągami o godz. 1.55 popołudniu. Na głównym dworcu kolejowym powitał arcyksięcia namiestnik, marszałek krajowy z członkami Wydziału krajowego, prezydent miasta z gronem członków Reprezentacji miasta, przedstawiciele władz, komenderujący z generalicyą. Prezydent Neumann przemówił krótko, jako gospodarz stolicy.

Po powitaniu na dworcu, udał się arcyksiążę do pałacu namiestnikowskiego.

O godz. 4. pop. przedstawił się arcyksięciu w pałacu namiestnikowskim dostojnicy Kościoła, reprezentanci władz, prezydium miasta, generalicya i reprezentanci najważniejszych stowarzyszeń i instytucyj.

O godz. 7. wiecz. obiad u księżstwa Andrzeja Lubomirskich.

W poniedziałek, o godz. 10 rano msza św. w kościele OO. Bernardynów.

Po wystąpieniu mszy św. udał się arcyksiążę na boisko „Sokoła”.

O godz. 1 po poł. śniadanie u marszałka krajowego hr. Badeniego.

W sprawie uniwersytetu ruskiego.

Wszystkim wiadomo, że Rusini walczą o swój uniwersytet we Lwowie, i nie chcą uznać obecnego za polski tak długo, dopóki nie będą mieli własnego.

Polacy natomiast zgadzają się na założenie uniwersytetu ruskiego, lecz nie chcą, aby ten był we Lwowie. Koło polskie uchwalilo następującą rezolucję: stawic jako warunek konieczny, aby rozporządzenie cesarskie w sprawie uniwersytetu ogłoszone zostało dopiero po daniu przez Rusinów obowiązującego przyrzeczenia, że zaprzestaną obstrukcji w Sejmie galicyjskim.

Rząd powinien dać pewne zabezpieczenie, że Lwów, jako miejsce przyszłego uniwersytetu ruskiego, będzie wykluczony.

Rodacy!

Dnia 30-go Czerwca, w jedenastą rocznicę swego istnienia, „Kółko Młodzieży Polskiej” w Kurytybie będzie uroczystie obchodzić położenie kamienia węgielnego pod dom dla swych zebrań towarzyskich, i zaprasza uprzejmie wszystkich P. T. Rodaków, by raczyli ten obchód swoją obecnością zaszczyścić.

Program uroczystości jest następujący:

W sobotę, 29-go b. m. o godz. 8. wieczorem w sali teatru Hauera loterya fantowa na rzecz budowy i zabawa z tańcami dla gości zaproszonych.

W niedzielę, 30-go Czerwca, o 10. godzinie z rana, członkowie Kółka wystąpią Mszy św. w kościele polskim a W. Ks. Prof. J. P. ters wygłosi przemowę odpowiednią.

O godz. 1-ej po południu zbiorą się w sali Kościuski wszystkie Towarzystwa i Szkoły, które zechcą łaskawie wziąć udział w tym obchodzie a o godz. 2-giej z muzyką i sztandarami udadzą się na plac budowy.

Pochód odbędzie się ulicami: Muricy, 15 de Novembro, Avenida Luiz Xavier, Praca Ozorio (prawą stroną), Avenida Vicente Machado, Visconde de Naçar i Carlos de Carvalho.

Na miejscu powitalne słowo prezesa, krótki rys historyczny o przeszłości Kółka i o potrzebie tej budowy, poświęcenie kamienia węgielnego, odczytanie aktu fundacyjnego i położenie podpisów. Nastąpi przemówienie p. Prysaka o przeszłości Kółka, uderzenie kamienia węgielnego i wreszcie umieszczenie pu-

szki pamiątkowej i zamurowanie kamienia. Po skończonej uroczystości, ułożenie orszaku i pochód powrotny do domu Kościuski.

Pojedyńcze towarzystwa i Szkoły mogą, jeśli zechcą, wrócić drogą dowolnie obraną do swych siedzib.

W Imieniu „Kółka Młodzieży Polskiej” w Kurytybie

Prezes: **Maciej Otto.**

Sekretarz: **Fran. Sielski.**

KRONIKA.

CEARÁ. Rewolucya w tym stanie rozszerza się co raz więcej. Generał Carlos de Mesquite, który jest zarazem kandydatem na prezydenta, podał się do dymisji i odjechał do Rio de Janeiro. Odjazd jego i zamianowanie innego generała na jego miejsce, wywołał wielkie oburzenie wśród mieszkańców.

PARAYBA. W tych dniach pobiło wojsko związkowe bandytów, którzy niepokoiili tutejsze miasteczka i wioski. W ubiegłym tygodniu złożyli oni wizytę mieszkańcom miasteczka Imaculata. W pogon za nimi wysłano oddział wojska pod dowództwem majora Firmino, który ich dopadł i obsaczył. Bandyci z początku bronili się zacięcie, widząc jednak przeważające siły uciekli, pozostawiając na miejscu wielu zabitych i rannych. Broń i amunicya wpadła w ręce żołnierzy.

PORTO ALEGRE. Jeden z kupców w Pelotas skradł 300 tysięcy milr. i zbiegł jak przypuszczają do S. Cathariny lub Parany.

W ITAYOPOLIS (Lucena), w jednej z polskich kolonii w Paranie, dyrektor rol-

nictwa założył t. zw. centrum agrikultury, z czego prawdopodobnie koloniści nasi będą mogli korzystać.

W P. PONTAGROSSIE. p. Heito Soares zobowiązał się zaprowadzić kanalizację za 920 tysięcy.

KURYTYBA. Komisya złożona z najwybitniejszych mężów robi wszelkie usiłowania, aby założyć uniwersytet w Kurytybie.

Abrah. Glasser, kupiec z Kurytyby, sprzedał swego rasowego konia generałowi Pihneiro Machado w Rio de Janeiro za 10:500 \$000.

WYBORY. Gdy Gazeta Polska wyjdzie z druku, w całej Paranie będzie już znany wynik wyborów municypalnych; będziemy wiedzieć czy mamy na obczyźnie jakie znaczenie. Jest nas w Paranie przeszło 100 tysięcy, wśród których nie brak inteligencji, nie brak patriotyzmu i potrzeby łączenia się: świadczymy o tem ilość towarzystw. Dawniej, staraniem Związku Narodowego, a szczególnie Ks. Probosz. Stanisł. Trzebiatowskiego dostaliśmy nawet deputowanego do kongresu i teraz na te wybory, jak już pisaliśmy dano nam obietnicę, że jednego lub dwóch rodaków będziemy mieli w kamrze municypalnej. Cóż jednak pokazuje lista? Oto, ani jednego. — Prawda, że po różnych koloniach postawiono kilku Polaków w kandydaturze: i tak na Ivaży p. Fryderycha, na Marechal Mallet P. P. Stan Kwiatkowskiego, Rom. Krzeńkowskiego, Ad. Soboczyńskiego, Jana Długosza, M. Trojana i Stanisł. Rocińskiego a w innych koloniach podobno także po jednym.

A w Kurytybie? Czy nas za mało? Skąd, że nas Polaków tak lekceważą? Czyja wina, że naszej prośby nie wysłu-

chali? Czy nie tych, co wciąż sięj rozterki, niezgodę i nienawiść pomiędzy nami? — Co oczerniają i błotem rzucają na każdego, co oczerniają i niweczają bez pamięci i zastanowienia to, co inni szanują i pielęgnują? — „Ci pewni” znowu zdobyli pierwszy rekord wszechświatowy, jako niezrównani mistrze waśni i niezgody!

O jakże to było piękne, wspaniałe i znakomite, gdyby o nas teraz powiedziano: patrzcie, Polacy to naród rozsądny, bo żyją zgodnie i pracują wspólnie nad swoim dobrobytem, znaczeniem i stanowiskiem! — Tak, byłby to zaszczyt prawdziwe szczęście w obecnym położeniu. Przy terażniejszych wyborach nie trudno by nam było przeprowadzić jednego z naszych, gdyby nas nie toczyła nieszczęsna gangrena niezgody i nienawiści, która to właśnie przyspiesza upadek naszego znaczenia i egzystencji. — Tak katujemy bez ustannie sami siebie i sami sobie stwarzamy niewolę!

Tartak.

W pobliżu miasteczka S. José dos Pinhaes nad rzeką znajduje się tartak do wynajęcia. Także wszystkie drzewa piniorowe w pobliżu są na sprzedaż. Robota przy tartaku potrwa przynajmniej ze 6 lat.

Blizszych wiadomości zasięgnąć można u P. Ign. Franca przy ul. S. Francisco n. 92.

24 letni kawaler

zamożny. Polak z Gubernii Piotrkowskiej, poszukuje Panny za żonę od 16 do 22 lat. Upraszają się nadsyłać listy wraz z fotografią pod adresem:

Sr. C. Sajaro.
Municipalidade de Maipu (Mendoza).
Rep. Argentina.

Na sprzedaż.

Szakier z siedmiu alkierów dobrej 12 lat nieuprawnej ziemi, 10 kiln. od miasta.

Arania na 4 kołach

bardzo mało używana, razem z zaprzęgiem za niską cenę do nabycia; także

Waga decymalna.

Blizsza wiadomość u P. Dom. Kureckiego, krawca w Kurytybie przy ulicy Commedador Araujo 20.

Poszukuje się zdolnego szewca. Placa dobra. Zgłoszenia: Marechal-Malet p. Fran. Muchal.

Zakład Stolarski „Rispoli”

przy ul. Aquidaban nr. 36 potrzebuje kilku zdolnych stolarzy meblowych.

Placa aż do 10\$000 dziennie według zdolności. Wypłata w każdą sobotę

Poszukuje się majstra garbarza — Placa dobra. — Przy ul. Graciosa.

Fabrica de Cola.

JOÃO GRÖGER FILHO junior.

Dom na sprzedaż za cmentarzem municypalnym. Piękne położenie, ogród, ogrodzenie — całe gospodarstwo.

Blizsza wiadomość w naszej redakcyi aż do 24/6.

SZAKIER

na kolonii Antonio Prado. 4 alkier i dom w dobrym stanie za 1000\$00 — Blizsze wiadomości w naszej redakcyi

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje codziennie od 8 rana do 5 wieczorem

wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.



Przepraszamy Szanownych Czytelników, że umieszczamy niżej podane protesty, które tylko miejsce czegoś pożyteczniejszego zajmują i mało mogą obchodzić szczególnie w odleglejszych stronach. — lecz robimy to prawie, że zmuszeni, aby wykażać, jakich podłych środków używa przeciw nam »Polak w Brazylii«.

Sąd o tem niech wyda każdy uczciwy człowiek!

My w ogóle odtąd nie będziemy umieszczać żadnych podobnych artykułów, ani odpowiadać na napaści »Polaka«, bo przeznaczeniem naszej gazety nie jest szerzenie nienawiści i niezgody między rodakami to jedno, a drugie, że »mądry zawsze głupiemu ustąpi«, bo się z nim nie dogada.

Protest

umieszczony w ostatnim numerze »Polaka w Brazylii«.

Szanowny Panie Pedaktorze!

Nie mogę znieść dłużej kreciej roboty Werbistów.

Nie mogę pozwolić dłużej na szarganie mego nazwiska.

Nie mogę znieść ich fałszu, obłudy i podłoty, porucam więc to gniazdo niemieckie klerykalnych opryszków i proszę Szan Redakcję o umieszczenie następującego

PROTESTU:

Protestuję wobec szerokiej publiczności polskiej przeciw niegodziwemu nadużyciu mego nazwiska przez Werbistów. Korzystając z mego położenia zaproponowałem mi ks. Trzebiatowski stanowisko redaktora „Gazety Polskiej”, lecz naprawdę nigdy nim nie byłem. W haniebny sposób wyzykiwał ks. Trzebiatowski moją niedolę i pod osłoną mego nazwiska kompromitował cały naród polski.

Bezczelność Werbistów sięga do tego stopnia, że nawet teraz, kiedy nie jestem już na ich żołądź, jeszcze mają czolę ostaniać się moją osobą i ostatni numer „Gazety Polskiej” moim nazwiskiem podpisali.

Z poważaniem

Antoni Raczkowski.

3/6 — 1912.



Protest

nam nadesłany, który umieszcza my bez najmniejszej zmiany.

Szanowna Redakcyo!

Niniejszem mam zaszczyt uprzejmie prosić Szan. Redakcyę o umieszczenie w »Gazecie Polskiej« następującego

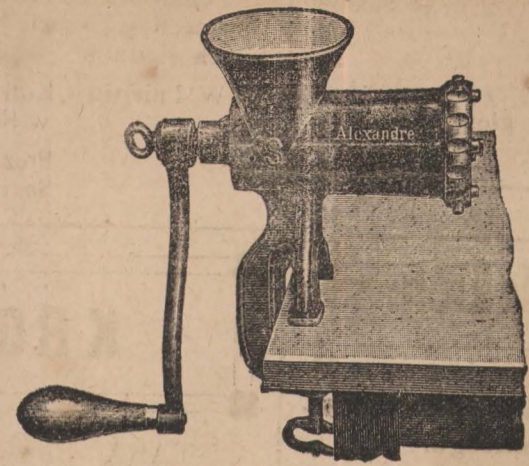
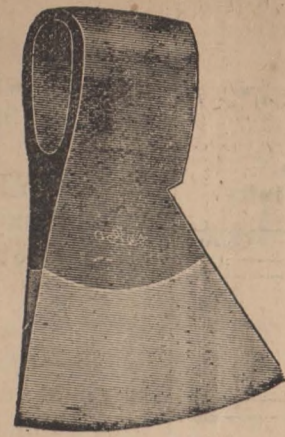
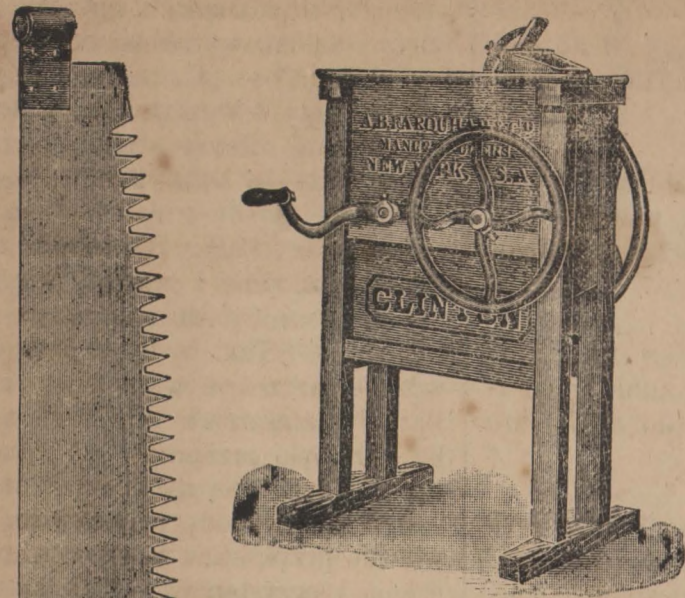
PROTESTU:

Pod przymusową represją i podstępem ze strony niedowiarków podpisałem coś, czegom weale nie czytał. Wobec tego odwołuję mój podpis i zeznaję, że nigdy nie będę występował przeciw księżom. Przewielebnemu ks. Proboszczowi St. Trzebiatowskiemu, bo przekonałem się, iż jest prawdziwym rzymsko-polsko katolickim księdzem i prawdziwym duszpasterzem swojej parafii i stara się wszelkimi siłami o *wszystko* dobro dla swoich parafian, i dla każdego człowieka i jest prawie mezcennikiem bo dużo niewinnie cierpi.

Daj Boże żeby wszyscy polacy pracowali tak gorliwie dla idei narodowej, jak Prz. Ks. Pr. Trzeb. to by była tylko zgoda i jedność. Wystąpiłem z redaktorstwa Gaz. Pol ale tylko z powodu nieustannych beczelnych na padów z strony Warchałowskiego i jego stronników, ale chociaż bym największą karę sądową poniósł, pragnę odpowiadać za wszystko co było w Gaz. Pols napisane.

A Przew. ks. Prob. St. Trzebiatowskiego i wszystkich innych Werbistów gdem w czem obraził, niniejszem: z bólem serca i żalem przepraszam. **Antoni Raczkowski.**





DOM IMPORTOWY

LUIZ ROSE.

Rua Jose Bonifacio Nr. 8. (naprzeciw jatki p. Garma tra.)

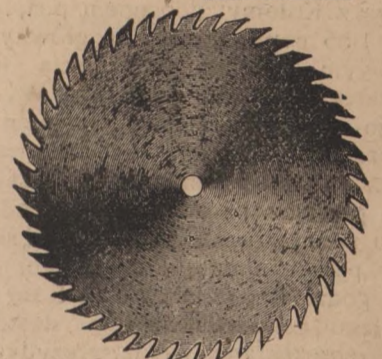
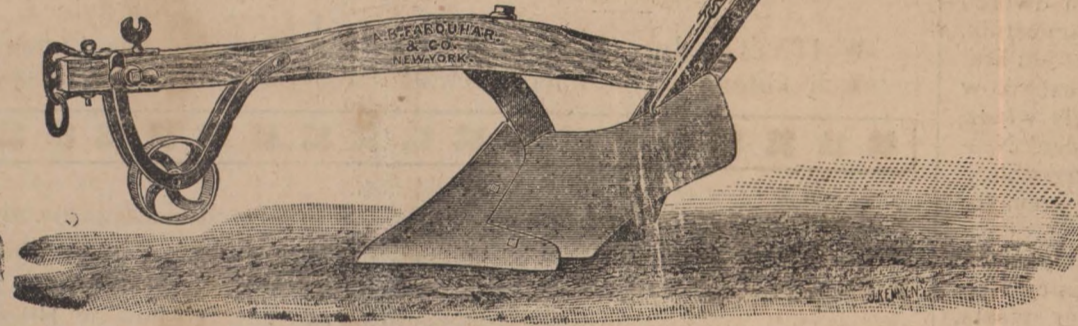
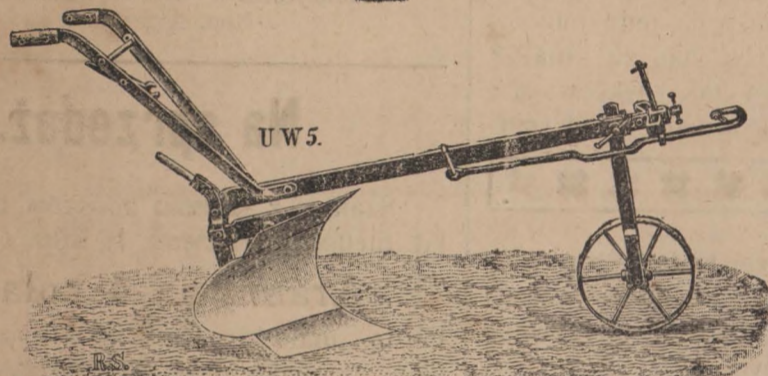
Wielki skład sprzętów stołowych, Szkła rżniętego wszelkich rozmiarów, Oleju, Farb różnych gatunk w i kolorów, Narzędzi rzemieślniczych wszystkich rozmiarów i po wszelkich cenach.

SIECZKARNIE, PŁUGI, MASZyny do obtuskiwania kukurydzy, Maszyny do szycia i t. d. Na składzie znajdują się: Sierpy, kosy, blachy, piły duże i małe, gwoździe od największych do najmniejszych, zamki, zzwiasy, śruby, muflę, łopaty, kopaczki, hamulce. **Kieraty** do sieczkarni, **Maszynki** do mięsa. **Siekiery**, **Hyble**, Cement marka „Czerwony krzyż”.

Wielki wybór pługów amerykańskich i ciał żelaznych.

☞ Ceny bardzo niskie! Proszę się przekonać! ☞

Ogromny zapas towarów świeżo w Europie zakupionych pozwala nam na sprzedaż jak-najtańszą.



Jedyny Polski Zakład Zegarmistrzowski W KURYTYBIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność polską, że otworzyłem przy placu Tiradentes l. 47., zakład zegarmistrzowski i rytowniczy. Wszelkie roboty wchodzące w zakres zegarmistrzostwa i rytownictwa wykonuję starannie i po cenach bezkonkurencyjnych. Jako specjalność polecam pierścionki i obrączki ślubne z napisami.

Pracując przez kilka lat w pierwszorzędnym zakładach tego rodzaju, mam nadzieję, że potrafię zadowolić najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia przyjmuje się także w zakładzie fryzjerskim p. Edwarda Richtera przy ulicy Muricy.

z poważaniem

Antoni Woliński.

KRAWIEC POLSKI

Jan Faucz

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — Ceny przystępne.

Przy ul. AMERICA, obok kościółka Rosario.

Baczność!!

Okazyja, która się nieprędko powtórzy.

Kto potrzebuje **artykułów dewocyjnych i materyałów piśmiennych**, niech korzysta z nadarżającej się sposobności i niechaj śpieszy do

Handlu Cesara Szulca,

gdzie z powodu mającego nastąpić przebudowania domu urządzają się wysprzedaż po bajecznie niskich cenach. Znajdzie tam w olbrzymim wyborze krzyże kropielnicze, różańce, szkaplerze, obrazy religijne, figury, lichtarze, świeczniki (pajaki kościelne), książki do nabożeństwa i wogóle wszystko co do tego działu należy.

Z materyałów piśmiennych i przyborów szkolnych poleca się kajety, ołówki, rączki od zwykłych do najwykwintniejszych, papiery i koperty listowe, książki szkolne, księgi handlowe, przybory dla inżynierów, papier do pakowania (po 700 rs. za kilo) szpagat, kałamarze, atramenty, wiązarki etc. etc.

Celem opróżnienia składu sprzedaje po specjalnie niskich cenach bibułki jedwabne, kolorowe i papiery do robienia kwiatów, liści i tulipanów.

Kupujcie więc póki zapas starczy, bo wysprzedaż będzie tylko trwała 3 do 4 mies.

Pozatem polecam moją wzorowo urządzoną

Drukarnię,

Introligatornię,

i Fabrykę Pieczętek Kauczukowych.

Wszelkie zamówienia w moich zakładach wykonuje się dokładnie, gustownie, czysto, szybko i po możliwie niskich cenach.

Cesar Szulc

ul. Barao do Serro Azul.

CURYTIBA, Esta do do PARANA.

HAUER SYN I WEISER.

DOM HANDLOWY

pod nazwą

„Casa Metal“.

Na składzie znajduje się wielka ilość żelaza i stali w sztabach dla wyrobu mechanicznego i kowalskiego.

CYNK I BLACHA CYNKOWA, Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju. CEMENT i t. p.

Kompletny asortyment wszelkich naczyń rzemieślniczych: kowalskich, ślusarskich, stolarskich, ciesielskich, mularskich i t. p.

Skład Farb malarskich wszelkich gatunków: Pokost, Smary i Oleje. — Terpentyna i Lakiery angielskie i t. p.

SZKŁO WYSTAWOWE, SZYBY DO OKIEN, DRUT KOLCZASTY.

Plugi najnowszej konstrukcji, Broń

Naczynia Kuchenne, Noże, Łyżki, Widelce (Solingen), Garnki, Hondle, Brytwanny z lanego żelaza i emaljowane.

PORCELANA, KRYSZTAŁY, WYROBY ZE SZKŁA I FAJANSOWE WE WIELKIM WYBORZE.

Wielki wybór jaki posiadamy na składzie daje nam możliwość sprzedaży J A K N A J T A N I E J. Posiadając zupełną znajomość handlu i odpowiednią praktykę jesteśmy w możności dać klienteli naszej wszelkie udogodnienia w sprzedaży.

Zapraszamy Sz. Publiczność i naszych przyjaciół ażeby łaskawie zechcieli odwiedzić nasz DOM HANDLOWY gdzie będą mieli najlepszą sposobność przekonania się, że u nas można najlepiej i najtaniej kupić wszystko.

Wejście do składu żelaza z ulicy bocznej, gdzie znajduje się wygodny przystanek dla wozów.

Hauer Syn i Weiser.

Ul. 15 de Novembro 42 — Skrzynka poczt. 140. — Telefon 482.

Adres dla depech: METAL.

**Pensjonat „Internacional“.**

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność m. Kurytyby i jego okolic, że przy ul. Comendador Araujo pod Nr. 69 został otwarty Pensjonat „INTERNACIONAL“.

W pensjonacie „Internacional“ są suche i zdrowe pokoje i wygodne umeblowanie.

Restauracja zaopatrzona w trunki wyborowe zagraniczne i krajowe.

Piwo ze znanego browaru z Rio de Janeiro: **Brahma, Teutonia, Bock** i inne.

Kuchnia smaczna i zdrowa, ceny przystępne.

Z czem się polecam Szan. Publiczności

M. Gross.

Wkrótce będzie otwarty wspaniały ogród spacerowy.

Do Sprzedania!!

Ładny nowy i duży dom wraz z ziemią na Kolonii Thomaz Coelho do sprzedania. W odległości 1 Km. od stacji Bariguy na głównej drodze która prowadzi od Kurytyby do miasteczka Araucaria, znakowity punkt na założenie sklepu lub jakiej fabryki Obecnie znajduje się poczta i szkoła. Okolica jaknajzdrowsza 15 minut przechadzki do stacji. Ponadto przedstawia ogromną wartość bo daje (660\$0 0 rs) dochodu rocznego. Proszę zatem zobaczyć i przekonać się!

Bliższych wiadomości udziela listownie lub ustnie właściciel:

L. GRADOWSKI

Poczta Thomaz Coelho — Parana.

Rodacy! Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Polską“.

POLSKI ZAKŁAD FRYZYERSKI

EDWARDA RYCHTERA

w Kurytybie, przy placu Tiradentes 47.

Salon golenia, strzyżenia, fryzowania i t. p. Dzięki mej kilkoletniej europejskiej praktyce, spodziewam się, że zdołam zadowolić najwyszukańsze wymagania.

Zrobi dobry interes,

kto kupi 10 akrów (45 morgów) żywej i ogrodzonej ziemi wraz z zabudowaniami. W tym tylko 4-y akry ziemi z pod lasu, a reszta borem. Gospodarstwo to znajduje się o 4. kilometry od miasteczka Palmeiry i od stacji tejże nazwy.

Sąsiedzi są przeważnie Polacy, których w Palmeryjskim jest pokaźna liczba. Cena gospodarstwa 2400\$0 0, którą to sumę można odebrać jeno za somo drzewo. Jest do sprzedania wiele innych kawałków dobrej ziemi po cenie dosyć przystępnej.

Po bliższe informacje proszę się zwracać pod następującym adresem:

Michał Sekuła
Palmeira**SKLEP POLSKI****Wiktora Stachonia**

przy ul. Comendador Araujo l. 2. w Kurytybie.

(dawniejszej Matto Grosso.)

Ma na składzie wyborne płótna, perkale, zefiry, materye lniane i wełniane dla pań i dla panów, koronki o prześlicznych wzorach, kołdry czysto wełniane, kapy na łóżka, obrusy — wszystko z najlepszych fabryk tak krajowych jak i europejskich i po cenach niebywale niskich.

Szczególnie poleca i to po cenach niemal fabrycznych wielki wybór kapeluszy męskich, krawatów, koszul białych i kolorowych, parasoli, parasolek i t. p.

* * * * *

Ważne dla Wielebnego Duchowieństwa

i Zarządów Kościelnych.

Powyższa firma otrzymała zastępstwo na Brazylię największej fabryki austriackiej dzwonów i aparatów kościelnych Maksymiliana Samassy w Lublanie i przyjmuje zamówienia na warunkach fabrycznych.

Na żądanie wysyła interesowanym cenniki bogato ilustrowane.

Swój do swego!

WIELKI DOM IMPORTOWY

— w Kurytybie —

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakiery, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materje bawełniane i

Welatane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

Księgarnia

Katolicko-Polska

Praga da Ordem 1. 70.

[obok kościoła św. Jakóba]

W KURYTYBIE.

Poleca: skład papieru, przybory i KSIĄŻKI SZKOLNE, dzieła naukowe, książki dla bibliotek ludowych i dla młodzieży, śpiewniki, podręczniki do pisania listów, zbiory powinszowań, przybory do rysunków, wzory do haftów, odbijanki i t. d.

Wielki wybór Książek do Nabożeństwa w różnych oprawach, obrazów, obrazków, krzyży drewnianych i mosiężnych, figur św., lichtarzy, różańców, szkaplerzy, medalików i wszelkich innych artykułów dewocyjnych.

CENY PRZYSTĘPNE!

Adresować należy: Red. „Gazety Polskiej“, albo do:

Livraria Leo Kirstein

CURITYBA, Praga da Ordem Nr. 70.

MAGAZYN AFFONSO PENNA
Fryderyka Kellera

W KURYTYBIE.

Telefon No 115. -- Caixa postal 143.

Największy i najlepiej usortowany

Sklep Środków Spożywczych wszel. gat.

Dostawca wielu większych domów.

Na składzie znajdują się:

Wina reńskie, Mozełskie, Bordeaux, Burgundzkie i wiele innych.

Szampan, Likierów różnych marek. Najlepsze Konserwy z ryb, mięsa, jarzyn i owoców.

Wszystkie towary wchodzące w zakres tak zw. Seccos e Molhados.

Dostawa w Kurytybie do domu bezpłatnie, zamieszonym klientom do stacji kolejowej w Kurytybie.

W sklepie rozmówić się można w językach: polskim, niemieckim, francuskim i portugalskim.

Każdy klient otrzymuje książkę oszczędnościową!

Bazar Uniao

Największy Polski
Dom Handlowy

W KURYTYBIE

IGNACEGO KASPROWICZA.

Przeniósł swój sklep i składy do nowego lokalu

== róg Avenida Luiz Xavier i Largo Ozorio. ==

Obok dotychczasowego działu bławatnego poleca obecnie wielki wybór wyrobów porcelanowych, szkło, naczynia kuchenne, pługi, sieczkarnie, kosy, drut kolczasty,

Świeże Nasiona wprost z Europy,

i wszystko, co potrzebne do gospodarstwa domowego. Towary łokcio-we w olbrzymim wyborze w najmodniejszych gatunkach,

Wstążki i wszelkie art. dla Modniarstwa.

== Sprzedaż częściowa i hurtowna. ==

Ceny bez konkurencji.